

Chrystus przemienił straszliwą mękę w przestrzeń zbawczej miłości i ofiary złożonej z siebie Ojcu.

Zdrada Judasza pozostaje tajemnicą i z pewnością była bolesna dla pozostałych apostołów. Ktoś, kto był ich towarzyszem, wydał Jezusa. Jakoś z tym faktem musieli się uporać, bo nigdy nie mogli zapytać go, dlaczego właściwie zdradził. Byli zdani na własne domysły, bo Judasz powiesił się po wydaniu Mistrza. I do dziś nikt nie zna odpowiedzi na to pytanie. Ewangeliści z taką powściągliwością mówią o powodach postępowania Judasza, bo nie chodzi im o odsłonięcie ciemnych przepaści jego dramatu i zaspokojenie naszej ciekawości, ale o ukazanie niepojętej głębi miłości Boga. W takiej atmosferze zdrady i osaczenia Jezus i Jego uczniowie mieli wspólnie spożyć Wieczerzę Paschalną.

### **Przyjdź Królestwo Twoje – cz. 35.**

Faryzeusze opierali sprawiedliwość, pobożność na swoich uczynkach. Stawiali to, co ludzkie ponad to, co Boże. Oni też przeżywali to, co Boże po swojemu. Swoje rozumienie prawa stawiali ponad prawdę zawartą w Bożym przekazie. Dlatego Jezus ze smutkiem: „mówił do nich: *Umiecie dobrze uchylać przykazanie Boże, aby swoją tradycję zachować*” (zob. Mk 7,6-13). Niestety podobnie często bywa w życiu wielu wierzących. Wielu wciąż stawia to, co ludzkie, ponad to, co Boże. Ludzkie tradycje, swoje przekonania, swoje upodobania są dla nas często ważniejsze niż Boże przykazania. Dobrze to było widać w czasach pandemii, gdy prosiłem ze względu na okoliczności o przyjmowanie komunii na rękę. Argumentowałem to Bożymi przykazaniem, przykazaniem miłości, przykazaniem: nie zabijaj, czyli także troszcz się o zdrowie swoje i innych. Przypominałem to, co Boże, czyli modlitwę Jezusa, abyśmy byli jedno choćby w takich małych rzeczach. To było to, co Boże. A to, co ludzkie, to jest sposób przyjmowania komunii. Niestety były osoby, dla których właśnie to, co ludzkie było ważniejsze nawet od Bożych przykazań. I te osoby uważały się za pobożne, a przecież prawdziwa pobożność, to kroczenie drogami wiary po Bożemu, czyli stawianie ponad wszystko tego, co mówi Bóg. Inaczej wchodzimy na drogę faryzeizmu. To jest tylko jeden z przykładów, ale przecież podobnych postaw, w których to, co ludzkie stawiamy ponad to, co Boże można podawać wiele. Swoje wizje, swoje upodobania, swoje przekonania, swoją miarę wiary stawiamy ponad to, co Boże i wtedy stajemy się jak ci, przed którymi przestrzegał Jezus mówiąc jasno, że tacy nie dość, że sami nie wchodzą do Królestwa niebieskiego, to jeszcze innym

ponieważ u was przebywa i w was będzie” (J 14, 17b). Co to oznacza w praktyce, pokazuje nam dzisiejsze drugie czytanie z Dziejów Apostolskich: „Filip przybył do miasta Samarii i głosił im Chrystusa. Tłumy słuchały z uwagą i skupieniem słów Filipa, ponieważ widziały znaki, które czynił. Z wielu bowiem opętanych wychodziły z donośnym krzykiem duchy nieczyste, wielu też sparaliżowanych i chromych zostało uzdrowionych. Wielka zaś radość zapanowała w tym mieście” (Dz 8, 5-8).

Żyjąc nadal w radości przeżywanego niedawno Zmartwychwstania Pańskiego, poprzez dzisiejsze czytania mszalne wchodzimy już w okres oczekiwania na jego obiecane nam dopełnienie. Radosnego oczekiwania!

**(Nikodem)**

### **Schody do nieba – Gra: prawda czy fałsz.**

Co tydzień w środy spotykamy się w naszym domu na spotkaniach modlitewnych. Spotkania odbywają się według ustalonego scenariusza. Całość skupiona jest wokół Słowa Bożego. Rozważamy, dyskutujemy, modlimy się. Spotykamy się nieprzerwanie od blisko 9 lat. I co tydzień zachwyca mnie tym, jak Bóg działa. Nie inaczej było w ostatnią środę. Zwykle rozważamy Ewangelię z najbliższej niedzieli, aby żyć nią, głębiej wejść w sens i słuchać, co Bóg chce powiedzieć każdemu z nas. Ewangelię o zapowiedzianym Paraklecie przeżywalibyśmy już wiele razy. Za każdym razem Bóg pokazuje inny kontekst. Tak było i tym razem. Postanowiliśmy bliżej odkryć tajemnicę Ducha Prawdy, który jest nam niezbędny do życia w Jezusie. Teoretycznie wydawało się to proste, klarowne i oczywiste. Duch Święty „podrzucił” mi pewien pomysł, aby pokazać coś więcej niż sama teoretyczna prawda. Zagraliśmy w grę: „prawda czy fałsz”. Uczestnicy na jednej kartce pisali prawdziwą historię ze swojego życia, a na drugiej zmyśloną. Było zabawnie, gdy próbowaliśmy odgadnąć, która z przedstawionych historii jest prawdziwa, a która fałszywa. Pewnie zapytacie, po co w ogóle taka forma i co to ma wspólnego z tym fragmentem Ewangelii Janowej? Otóż dzięki tej niewinnej grze Bóg pokazał nam, że każdy z nas w swoim życiu, gra w tą grę. Czyż nie zdarza nam się przekonywać innych do rzeczy, które nie są zgodne z prawdą? W różnych sprawach zdarza się nam naginać rzeczywistości tak, żeby było dla nas korzystnie. Jeśli nie w wielkich sprawach, to w tych najmniejszych, drobnych. Czy będąc w swojej pracy zawsze wszystko wykonujesz dobrze, uczciwie? A może zdarza ci się, że wyrażasz o kimś opinie znając tylko część okoliczności, które kimś

kierowały? A może w małżeństwie popełniamy drobne kłamstewka? A może zatracając się w pracy, tłumaczymy sobie, że przecież to dla dobra rodziny? A może siedząc godzinami przed komputerem, telefonem, tabletem kłamiemy samych siebie, że to nie jest nałóg? I tak można mnożyć okoliczności. Gramy w grę „prawda czy fałsz”, z innymi ludźmi, gramy z samym sobą i chętnie gralibyśmy z Bogiem. Jednak o ile ludzi można oszukiwać siebie, to Boga na szczęście nie. I dlatego tak bardzo potrzebny nam jest Duch Prawdy. Potrzebny nam jest, abyśmy nie grali w tą niebezpieczną dla nas samych grę.

Duch Prawdy potrzebny jest nam, żeby nas bronił nas przed nami samymi. Tak często wydaje nam się, że tak to rozegramy, że i wilk będzie syty i owca cała. Tymczasem karmimy tylko wilka. To, co nie wypowiedziane, nie zobaczone, nie uchwycone a złe dzieje się i zdamy kiedyś z tego sprawę. Oczywiście Boże Miłosierdzie jest większe niż całe zło tego świata. Dlatego posyła nam Ducha Prawdy. Spotkanie w naszym domu i można powiedzieć lekka i przyjemna gra, pokazała nam coś bardzo ważnego. Bóg kolejny raz dokonał otwarcia oczu. Było to namacalne działanie, które wierzę, że przyniesie owoce. Obecnie trwamy w Wieczerniku oczekiwania na Zesłanie Ducha Świętego, Parakleta, Ducha Prawdy. Jeżeli to, co napisałam pomogło odkryć i w twoim życiu to, że nie zdając sobie sprawy grasz w grę: „prawda czy fałsz” módl się ze mną, choćby tak: Boże, obroń mnie przede mną samym. Nie przed innymi ludźmi, ale przede mną samym. Potrzebuję takiego Obrońcy, który będzie mnie bronił przed skłonnością do rozpacz, przed skłonnością do niewiary, do zarozumiałości, pychy. Potrzebuję Obrońcy, który powstrzyma mnie przed pójściem za jakimś samobójczym pomysłem, otwarciem drzwi grzechowi, który prowadzi mnie w przepaść. Potrzebuję Ducha Prawdy, który mnie powstrzyma, gdy zamiast wzrastać w łasce, wybiorę blichtr, podróbkę tego, co piękne, tego, co dobre. I wiem Jezu, że Ty mnie bronisz. Wiem, że bronisz mnie swoim słowem i wiem, że broni mnie mój Obrońca, Paraklet, który, gdy Mu pozwolę wewnątrznie mnie umocni, żebym zawsze wybierała życie w Tobie Jezu. Amen.

**(Samarytanka)**

### **Kącik spotkań – Judasz Iskariota, cz. 11.**

Inną wskazówką mówiącą o przyczynie zdrady Judasza są słowa Jezusa: „aby się wypełniło Pismo: *Kto ze Mną spożywa chleb, ten podniósł na Mnie swoją piętę*” (Ps 41,10 cytowany w J 13,18). Czyżby Judasz zdradził Jezusa zgodnie z Jego wolą, a nawet na Jego polecenie? Byłby

więc zupełnie niewinny. W takim duchu pokazuje apostoła Kodeks Tchacos (zwany też „Ewangelią Judasza”), gnostycki manuskrypt odkryty w XX wieku. Tekst ten jest całkowicie sprzeczny z treściami zawartymi w Nowym Testamencie i już przez św. Ireneusza z Lyonu był zaliczany do pism heretyckich.

Kiedy mówi się, że Bóg nas do czegoś przeznacza (np. do zbawienia), to należy rozumieć, że nas wybiera i powołuje, a nie odbiera możliwość własnego, wolnego wyboru. W planach Bożych nie ma czegoś takiego jak ubezwłasnowolnione przeznaczenie kogokolwiek do spełniania wyznaczonej roli. Jednak jako Wszechwiedzący i Wszechmogący Bóg przewiduje takie czy inne ludzkie postępowania. Z całą pewnością daje wtedy ostrzeżenia i szansę na poprawienie błędów, wkracza z potęgą łaski i miłosierdziem, ale nawet wtedy pozostawia człowiekowi możliwość wyboru. Boska wiedza o przyszłości nie ogranicza wolności człowieka. To nie jest tak, że Bóg przeznaczył Judasza, aby on wydał Jego Syna. Judasz mógł postąpić inaczej. Jezus traktował go jak przyjaciela, ale nie zniewalał do przyjmowania swojej nauki ani nie uwolnił od pokus szatana. Jeśli uważnie czytamy Pismo Święte, zauważymy, że każdy człowiek jest obdarzony wolną wolą, staje przed różnymi wyborami i Bóg pokazuje na czym polega odpowiedzialność za te wybory. Pan Bóg czyni nas swoimi dziećmi, zdolnymi do wybierania Go. Możemy wybrać, że będziemy kochać Boga, możemy wybrać, że będziemy Go nienawidzić. Mógł stworzyć świat, w którym nie byłoby wolnej woli i postarać się o niezbity dowód na to, że istnieje, aby każdy w Niego wierzył. Ale nie uczynił tego. Postarał się tylko o to, abyśmy mogli wnieść swój umysł ponad to, co materialne do tego, co wieczne. Ale każdy musi podjąć decyzję sam za siebie. Wina Judasza polega na tym, że zgodził się zrealizować szatański plan. Stał się prawdziwie synem zatracenia, zagubionym, w którego postępowaniu wypełniło się Pismo (J 17,12).

Bóg jest najważniejszym sprawcą wszystkiego. I kiedy dokonuje się zdrada Judasza, to Pan Bóg także działa, spełnia swoją zapowiedź, wypełniają się Jego plany pełne miłości do człowieka. W swoim tajemniczym planie Bóg wykorzystuje niewybaczalny czyn Judasza jako okazję do całkowitego daru z Syna dla odkupienia świata. I nie zmieni tego żadna ludzka nieprawość, żadna ludzka zdrada, bo Bóg jest wierny. To pozwala ufać Bogu nawet wtedy, kiedy dzieją się rzeczy niezrozumiałe. Podczas gdy uraza i nienawiść Judasza pozostają niepojęte, miłość Jezusa „do końca” jeszcze bardziej przekracza wszelkie rozumienie.